Nr. 53. We Lwowie Sobota dnia 6. Marca 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch, Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** p. Haasenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse i w **Poznaniu** Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 5. marca.

Odkąd dla życia publicznego w naszej prowincji swobodniejsze nieco otworzyło się pole — powszechnym programem, do którego przynajmniej teoretycznie wszyscy się przyznają, stała się **praca organiczna**. Rzecz bardzo naturalna, iż w praktycznem wykonaniu programu tego muszą zachodzić pewne między nami różnice, że jedni np. rozumieją pod tem hasłem konserwowanie bezwarunkowe tego co jest, skutkiem czego hasło „pracy" stało się u nich bliźniętem pokrywającym albo bezczynność albo zamknięcie się w ciasnej sferze osobistych lub kastowych interesów — inni zaś stawiąc program organicznej pracy, pragną postępu i rozwoju wszechstronnego, potęgującego narodowe siły. Obok tych różnic, starych jak świat, a koniecznych w każdym narodzie który żyje życiem politycznem — poczyna się od pewnego czasu uwydatniać druga jeszcze, bardzo ważna, teoretycznie dotąd nie podniesiona ale w praktyce bardzo wybitnie występująca różnica, która może z czasem doprowodzić do wypełnienia znacznego braku w dotychczasowem pojmowaniu organicznej pracy. Na zapytanie czem jest, czem być powinna ta praca, każdy bez wahania się odpowie: dążeniem do podniesienia dobrobytu i oświaty. I w tym też duchu działają ci wszyscy, dla których program pracy jest czemś więcej a nie przedwyborczym tylko frazesem. A przejęci takiem określeniem tego programu, i oddani tym drobnym nieraz czynnościom z jakich się wykonanie jego składa — zapomnieliśmy niestety, iż definicja ta jest nie zupełną, że zatem na niej oparta praca nie będzie organiczną, bo nie obejmie całości organizmu narodowego.

Tak jak w organiźmie człowieka obok strony fizycznej i intelektualnej jest jeszcze to, co charakterem nazywamy, a co nie zawsze z inteligencją idzie w parze—tak samo i w organiźmie jednostki jaką jest naród, strona **moralna** niesłychanie ważną odgrywa rolę. A znaczenie jej jest tem większem, im gorszem jest polityczne położenie narodu, im bardziej byt jego i przyszłość zależy od poświęcenia obywateli, tak, że u narodu niewolnego zaniedbanie tej moralnej strony może do najstraszniejszych doprowadzić następstw. Kodeks moralności publicznej musi u nas być stokroć srószym niż gdzieindziej — a to co u innych narodów może jest tylko zaniedbaniem albo zresztą „małym brudem" u nas staje się zbrodnią. O tej prawdzie zapominamy zazwyczaj gdy mówimy, iż praca organiczna ma na celu „podniesienie dobrobytu i oświaty" a nie dodajemy zarazem: podniesienie poziomu publicznej moralności.

Ten błąd teoretyczny sprowadził następstwa praktyczne bardzo dla narodu szkodliwe, ale korzystne zarazem dla pewnych jednostek, które bardzo łatwo zawierają kompromisa między swym interesem a sumieniem. Widząc jak ten i ów krząta się czasami około sprawy publicznej—wybaczaliśmy mu nieraz postępki, które wymierzały policzek publicznej moralności. Oczywiste lokajstwo, serwilizm płaszczący się przed każdą władzą i przed każdym blaskiem, doprowadzający jak tego niedawno mieliśmy przykład — do wprowadzenia w błąd całej opinii publicznej byle tylko zasłonić wysoko położoną osobistość, miało u nas bezkarnie. Sojusze potęg naszych finansowych i rodowych z wiedeńskim szwindlem, tym najniemoralniejszym wytworem nowszych czasów, oczywiste wyzyskiwanie czy to kraju, czy towarzystw akcyjnych na rzecz własnej kieszeni, tolerowanem było przez opinię publiczną, dlaczego? bo wychodziło od osobistości mających wpływy i władzę. I nie dość, że się to wszystko tolerowało, ale w dodatku ci oczywiści przestępcy kodeksu moralności publicznej odbierali i odbierają po dziś dzień dowody zaufania ze strony pewnej — niestety dość znacznej — części opinii i wynoszeni byli na przodujące u nas stanowiska.

Tak postępując, możemy wprawdzie to i owo zdziałać w kierunku podniesienia dobrobytu lub oświaty — ale zatracamy równocześnie **charakter** narodu, a szkody jaką tąd poniesiemy ani w setnej części nie zrównoważą tamte korzyści. Umieszczenie osobistości grzeszących przeciw zasadom moralności publicznej na samych wyżynach zaufania ogółu, jest nietylko objawem demoralizacji tego ogółu, ale zarazem dzielnym środkiem coraz gorszego demoralizowania go. Korrupcja pójdzie z góry i przesiąknie do samego dna...

Pierwsze objawy reakcji przeciw temu zgubnemu kierunkowi — jakich niedawno byliśmy świadkami w Towarzystwie kredytowem — spodziewać się, że nie będą odosobnione. Nie wszystko co bezkarnem jest wobec kodeksu karnego — ujdzie potępienia wobec kodeksu publicznej moralności, gdy on żyje w sumieniu ogółu. Zdrowa część opinii potępiła i owego najwybitniejszego reprezentanta tej niemoralności z Wiednia do nas przeniesionej i godnych jego sojuszników, których mamy między nami. A wyraziła się u nas ta opinia jeszcze **przed** zapadłym wyrokiem — bo fakta mówiły wyraźniej aniżeli mógł przemówić wyrok zapadły w okolicznościach, które przed paru dniami mieliśmy sposobność wyjaśnić.

Oby tylko to zbawienne ocknienie się opinii publicznej u nas nie było chwilowem przetarciem oczu człowieka zaspanego, który potem usypia na nowo! Obyśmy nie dali się obałamucić tym, którzy pod pracą organiczną rozumieją tylko pracę dla własnej kieszeni — a przykładem własnym praktycznie stwierdzają zarzut poprzednio przez nas podniesiony, iż w dotychczasowem pojmowaniu programu dziś powszechnie uznanego, zgrzeszyła Galicja ciężko przez zaniedbanie strony **moralnej** w organicznym rozwoju narodu. Pójdźmy dalej w zbawiennej przeciw temu kierunkowi reakcji. Padną pod jej ciosem jednostki — ale ogół podnieść się musi.

Sprawa reformy administracji
w Radzie państwa.

I.

Wydział wybrany do zbadania wniosku dep. Göllericha w przedmiocie reformy administracji, ogłosił już swoje sprawozdanie. Sprawa to dla kraju naszego nadzwyczaj ważna — i kilkakrotnie już wskazaliśmy na połączone z nią niebezpieczeństwo. Podajemy przeto dzisiaj sprawozdanie wydziału, zostawiając do jutrzejszego numeru nasze uwagi. Sprawozdanie to opiewa:

„Wydział przez wys. izbę do sprawy reformy administracji wybrany, świadom był wielkiego znaczenia przekazanego mu przedmiotu, tudzież trudności, jakie stoją na przeszkodzie rozwiązaniu tej kwestji zgodnie z potrzebami i interesem państwa. Jeżeli jako jedną z głównych przyczyn wadliwości administracji uznać można dwoistość władz administracyjnych, i niejasne pojmowanie samorządu i obowiązków jego, tudzież objawiający się nieraz brak sił do spełnienia tych obowiązków — to z drugiej strony zapominać nie można, że złe skutki dualizmu nie mogą być uleczone przez usunięcie ustawami uprawnionych czynników, i że samorząd interesom ludu odpowiedni, nieocenionym jest skarbem wolnych obywateli.

„Inną znaczną trudnością w reformie politycznej administracji, jest rozdzielona ustawodawcza kompetencja. Podczas gdy organizacja władz administracyjnych leży niezaprzeczenie w zakresie działania rady państwa, ustawodawstwo gminne jest tak samo niezaprzeczonem prawem sejmów—które jedynie są powołanemi ustawodawczemi czynnikami reform w tym względzie, o ile one dla stosunków i potrzeb krajów są pożądane albo konieczne. Rozważając te stosunki tem jaśniej poznać musiał wydział główną przyczynę niedomagania politycznej administracji, że prawie we wszystkich prowincjach przyczyna ta stanowczo bywa podnoszoną. Organizacja administracji, ustawą z 19go maja 1868 unormowaną, odpowiadała ówczesnym stosunkom i potrzebom. Od tego czasu jednak stosunki się zmieniły. Rozliczne nowe a szczególniej szkolne ustawy pomnożyły znacznie czynności starostw powiatowych, które małym tylko personalem rozporządzają, a bardzo znaczne obejmują terytorja. Jeżeli w tych warunkach zaledwie są w stanie załatwić najbliższe swe czynności — tembardziej staje się prawie niemożliwem wywieranie w wielkich okręgach takiego wpływu na autonomiczny i poruczony zakres działania gmin, jakiego nieodzownie wymaga ścisłe wykonywanie ustaw, a szczególniej bezpieczeństwo osób i mienia. Gdyby organa administracyjne do wykonywania wpływu tego powołane, bardziej były do gmin zbliżone, możnaby wtedy łatwo usunąć niejedno złe w administracji, a byłaby tem zarazem daną możność dalej idących reform.

„Takie organa w powiatach według potrzeby rozrzucone, mogłyby na bezpieczeństwo osób i mienia i na wykonywanie ustaw wywierać ten wpływ, którego brak dotkliwie dzisiaj czuć się daje. Byłyby one powołane do wykonania niejednej czynności, obecnie przez starostwa za pomocą kosztownych komisyj pełnionej, albo obciążającej zdolne ku temu gminy. Mogłyby wreszcie przejąć na siebie te agendy prokuratorów, które obecnie nie bez znacznych kosztów ale w sposób nie zawsze wymaganiom ustaw odpowiedni, osobne organa wykonują. Co więcej — niektóre reprezentacje krajowe już się zastanawiały nad reformą administracji autonomicznej. Zbliżenie rządowych organów administracyjnych do gmin dałoby sejmom możność wyłączenia niektórych spraw z zakresu działania gmin, a przelania ich na te organa bez uszczerbku dla samorządu gmin. (?)

„Z tego zapatrywania wychodząc przeważna większość wydziału uchwaliła, przedłożyć wys. Izbie powyżej zamieszczony wniosek do uchwalenia. Wydział nie przeczy, że wniosek jego nie może być uważany jako zupełne rozwiązanie ważnej, na porządku dziennym stojącej kwestji. Rozwiązania jej nie można się spodziewać po samej tylko Radzie państwa, ponieważ kompetencja ustawodawcza jest tu rozdzieloną. W każdym razie wniosek nasz wyda się zdolnym do oparcia na nim dalszej reformy, wyda się nim każdemu, kto z faktycznemi stosunkami się oblicza.

„Inne powołane do tego czynniki zniosą dalszy do tej reformy materjał, rząd zaś, który tak wobec Rady państwa jak i wobec sejmu ma prawo inicjatywy, który zna potrzeby całości i poszczególnych krajów, i potrafi utrzymać równowagę między wymaganiami odpowiedniej administracji politycznej, a uprawnionego samorządu, potrafi z materjału tego wznieść gmach trwały i silny. Wydział przeto wnosi:

„Zważywszy, że w skutek pomnożonych czynności starostw powiatowych ich etat osobowy nie wystarcza do załatwiania wszelkich spraw, jakie według obowiązujących ustaw do nich należą;

zważywszy dalej, że niedostateczna piecza nad bezpieczeństwem osoby i mienia tudzież słabe wykonywanie obowiązujących ustaw wywołuje liczne i słuszne skargi, że jednak pożądana ingerencja władz administracyjnych szczególniej w większych powiatach obejmujących kilka powiatów sądowych, może być osiągniętą tylko przez stosowne rozdzielenie organów administracyjnych w territorjum powiatu, bez pomnożenia ich liczby w siedzibie starostwa;

Zważywszy, że skutkiem takiego urządzenia danoby zarazem reprezentacjom krajów możność podjęcia takich w zakresie ich kompetencji leżących zmian ustawodawstwa gminnego, które nie naruszając samorządu gmin, potrzebom krajów w tym kierunku uczyniłyby zadość, iż bardziej do gmin zbliżone organa państwowe czuwałyby nad bezpieczeństwem osób i mienia i wpływały skutecznie na wykonywanie obowiązujących ustaw przez gminne organa, a umożliwiłyby zarazem zmianę kompetencji co do niektórych spraw policji miejscowej i toku instancji w tych sprawach:

wzywa się rząd, aby w myśl powyższych uchwał wniósł odpowiednie przedłożenia co do zmiany ustawy z 19. maja 1868, do konstytucyjnego z niemi postępowania."

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Paryż 28. lutego.

Nareszcie stan tymczasowy, rozpoczęty 4. września 1870, zastąpiony został 25go lutego 1875, normalnym porządkiem rzeczy — prawnem ustaleniem Republiki. W dniu tym Zgromadzenie narodowe przyjęło większością 425 głosów przeciw 254, ustawę opisującą pochodzenie, atrybucje i przemiany dwóch naczelnych władz krajowych: prawodawczej i wykonawczej. Słowem, Republika francuska otrzymała prawne uświęcenie i odtąd zajęła miejsce pomiędzy najsilniej, bo na wyrażonej woli reprezentantów narodu, ustalonemi rządami.

Jest to wypadek wielkiej wagi nie tylko dla Francji ale i dla Europy. Republika w takim narodzie jak francuski: jednolitym, liczącym 36 milionów ludności — najbogatszym intelektualnie i materjalnie — pomimo ciężkich ran jakie odebrał w ostatniej wojnie — a może właśnie dla wyleczenia się z tych ran

---

Starodubowska sprawa.
Powieść ukraińska
przez
T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Sobakin spojrzał Kokosznikowowi w oczy i zrozumiał się. Stary nasz znajomy westchnął głęboko z żalu. Uczuł się, jakby z siodła wysadzonym i domyślił się, że odwołania jego powodem była ta okoliczność, iż był tonaty. Chcąc nie chcąc, odegrał rolę Jana Chrzciciela, torującego drogę dla tego, co po nim przychodził. Mądrość carska ukazała się mu w świetności całej. Piotr Wielki tasował ludzi, niby szuler karty: tym wyświecał, owym zabijał. Żal mu się atoli zrobiło tych majątków, które za sprawą jego, dostaną się Kokosznikowowi wraz z ręką Szurniawianki. I oddawałby się żalowi kto wie jak długo, gdyby nie trzy, razem na niego spadające dystrakcje: szklanka, fajka i dama. Pomny na rozkaz carski, szklankę wychylił i na stole ostrożnie postawił; fajkę do ust wziął, pociągnął, o mało się nie zakrztusił i w głowie mu się kręcić poczęło; damy z kolan nie zepchnął, ta mu szyję ramieniem obnażonem objęła i następujące w ncho kładła wyrazy:

— Ty brusie nieokrzesany, tyś się widać pod szczęśliwą urodził gwiazdą, kiedyś zwrócił na siebie uwagę najwyższą. Okrzeszesz się i pójdziesz na ambasadora...

— Ja?.. — zawołał w zdumieniu.

— Ty... Biorę cię pod wyłączną moją opiekę, będę tobie guwernerowała, okrzeszę cię, pamiętajże, zrób mnie ambasadorową...

— Ja żonaty...

— To nic nie znaczy... Masz i dzieci?

— Mam...

— Głupstwo.... Te pęta pryskają od cywilizacji, którą z Piotrem Aleksijewiczem zaprowadzamy.... Piotr Aleksijewicz walny człowiek i mądry, jedną atoli popełnił niedorzeczność....

— Jaką?... — zapytał odurzony dymem i ponczem przyszły ambasador.

— Tą, że na carycę wziął nie mnie, ale Katinkę... Szala się ważyła i na jej przeważyła stronę.... Gdyby się był nie upił, byłabym ja na tronie zasiadła.... Ja i ładniejsza i pokaźniejsza i doświadczeńsza.... dla ambasadora skarb prawdziwy....

Mówiła jeszcze i jeszcze; Kirył Aksientiewicz słyszał głos, wyrazów jednak nie rozumiał, w uszach mu bębniło. Paląc na rozkaz carski fajkę, dostał głowy zawrotu i nudności straszliwych, nudności, któreby do najsmutniejszych doprowadziły następstw, gdyby nie rozkaz carski. Ten okazał się tak potężnym, że naturę samą przełamał. Najsilniejszy przeciwko wymiotom specyfik nie byłby tak podziałał, jak obecność Piotra Wielkiego. Moskal tłumił w sobie i połykał efekta dymu tytoniowego, czuł się bardzo niedobrze, zawadzała mu szczególnie dama na kolanach, która wciąż o ambasadzie prawiła, lecz nie dopuścił się najmniejszego przeciwko rozkazowi przekroczenia. Fajkę wypalił, szklanki nie stłukł, do północy dosiedział i w zachwyceniu klub opuścił, na to ażeby nazajutrz znów o tej samej powrócić godzinie.

Powrócił. Przychodził co wieczór. Przywykał do fajki i do dam i okrzesywał się powoli.

Z Kokosznikowym widywał się codziennie, udzielał mu różnych o Starodubiu i stosunkach tamecznych szczegółów i przekonywał się, że ten uważa Szurniawiankę, jak przyszłą małżonkę swoją, mającą pójść w dodatku do dóbr rozległych, które Szurniawa na swoje przepisał imię. Nie zazdrościł mu już tego atoli. W ambasadzie upatrywał dla siebie kompensatę dostateczną, przygotowywał się do takowej pod kierunkiem damy, roił słodko o przyszłej wielkości i spokojnie oczekiwał na skutek zabiegów swoich w Starodubiu, mający nastąpić pod postacią skargi obywateli tamecznych przeciwko pułkownikowi. Oczekiwał na ten skutek spokojnie, pomimo, że od takowego zawisłą była przyszłość jego i karjera cała. Pewny był swego. Uśmiechał się jeno, o Starodubiu myśląc.

Pewność jego miała, niestety! — że się tak wyrazimy — rację bytu.

Rzucone w grunt starodubowski ziarno wschodziło.

Pułkownik, otoczony wartą orężną, zarządził egzekucję zaległości, dokonywaną z bezwzględnością absolutną. Nie pomagały prośby, płacze, nie wywierały wpływu najmniejszego przedstawienia, nie skutkowały pogróżki.

— Car przykazał...

Taka była odpowiedź ogólna i szczególna. Z tego powodu nastąpił skwirk i lament. Odbywały się zbiegowiska. Próbowano narad pod gołem niebem. Wójtowi spokoju nie dawano.

Wojtowi nie dawał spokoju nietylko naród. Nie dawała mu go także i pani Paraska.

— Chcesz — powiadała — żebym ci drugą jeszcze na czole bliznę sporządziła?...

— Cóż pocznę!... sam nie napiszę przecie!...

— Idź do Moskala... on piśmienny...

— Chodzę!... słaby...

— Idź jeszcze... ta powiedz jemu, żeby słówko i ze swojej dorzucił strony, a nie zapomniał przypomnieć hosudarowi o ordenie dla ciebie i o podarunku dla mnie...

Chodziło o napisanie skargi. Tanas nie umiał tego zrobić. Sędzia i pisarz od pułkownika zależni, po jego stali stronie. Pomiędzy ławnikami ani jeden piórem nie władał. Poddiaczowie umieli jeno z gotowego przepisywać. Petro i Iwaś, pomimo że jeden nie źle, drugi zaś bardzo dobrze z pismem się znał, byli nie do tego. O Moskala przeto cała opierała się nadzieja, nadzieja w ten wyrażająca się sposób, że napisze nietylko dobrze, ale po moskiewsku i tak przytem, że trafi w myśl hosudarską.

— Idź!... — brzmiał ustawicznie Tanasowi w uszach rozkaz żony.

Tanas chodził na dzień po razy dziesięć i zawsze wracał z niczem.

— Słaby taj hodi... — przynosił wiadomość.

— Idź jeszcze...

Szedł jeszcze.

Ciągnęło się to tygodni kilka, aż assauł do wójta przyszedł i oznajmił mu egzekucję za trzy dni, jeżeli przed upływem takowych nie uiści się z zaległości, wynoszącej rubli kilkaset.

Pani Paraska niby lwica lwiątek swoich broniąca, do Terpiłowicza skoczyła. Ten wytrzymał burzę słów, ramionami ruszył i odrzekł:

— A cóż ja tu winienem, pani wielmożna!... Wleźcie na wieżę cerkiewną i ztamtąd krzyczcie, nic wam to nie pomoże... Taki przykaz...

Na odpowiedź tę, kobieta do męża się zwróciła i za mekchon pochwyciła.

— Słuchaj!... — zawołała; postawa jej była groźna, straszna, niezłomne postanowienie znamionująca. Słuchaj! jeżeli mi skargi natychmiast nie przyniesiesz, to... do chaty nie wracaj!...

Tanas udał się do domu, w którym Kirył Aksentiewicz kwaterował. Idąc rozmyślał sobie: Przecież baba izbę mu uprząta i usługuje... przez tę babę do niego trafię; wetknę jej piątaka... puści...

Zaadresował się więc do baby.

— Masz... — rzekł, miedziany duży dając jej pieniądz — puść mnie jeno do Moskala...

— I owszem... — odrzekła — ale ja i sama do niego nie wchodzę... Zapowiedział, żebym nie wchodziła, póki nie zawoła...

— Te nic... puszczaj...

— A dobrze...

Drzwi frontowe zamknięte były wewnątrz. Baba ukazała inne i Tanas wszedł.

Oczewiście, nie znalazł nikogo. Kirył Aksentiewicz okrzesywał się właśnie w Petersburgu. W pomieszkaniu jego starodobowskiem, od tygodni kilku nie zajmowanem, czuć się dawały stęchlizna, chłód i pustka. Pomimo to, Tanas nie przypuszczał nieobecności lokatora. Zbliżył się do łóżka, oglądał się, zaglądał, chodził z kąta w kąt, zajrzał za piec a nawet i pod łóżko, stawał na środku izby i głową kręcił, wreszcie wołać począł:

— Kirył Aksentiewicz!... a! Kirył Aksentiewicz!...

Zawołał razy z dziesięć, głos podnosząc. Echo mu tylko odpowiadało.

— Co u diabła!... wyszedł chyba... Byłby to że ozdrowiał...

Udał się znów do baby.

— Moskala nie ma... wyszedł...

— Nie... — była baby odpowiedź krótka.

— Gdzież się podział?...

— Albo ja wiem!... Nakazał, żebym do niego nie wchodziła, póki nie zawoła...

— Dawno?...

— Oj hoj... — odparła baba, głową kiwając. Będzie już temu miesiąc, jeżeli nie więcej...

— Miesiąc!... powiadasz? — wykrzyknął Tanas.

— A tak...

— I nie widziałaś go od miesiąca?...

— Ani na oczy...

— Cóż to się stało?...

— Czy raz ja siebie o to sama pytała!... Nie wołał, ja nie wchodziła...

— A ze strawą?...

— Cóż?... przez miesiąc cały nie jadł... mnie to dziwiło... ale, nie wołał.

To jego nie ma!... — zawołał wójt, głosem rozpaczą nabrzmiałym. Uciekł psiawiara!... O, trzystać, o, trzy tysiące jego mać!... *O, sto czortiw jeho matir!...* Uciekł!... Cóż ja pocznę teraz!...

— Idźcie chyba do protopopa... może oni co wiedzą...

(C. d. n.)

i powetowania krzywd doznanych — musi zająć przeważne stanowisko w sprawach międzynarodowych. Stanowisko to tak ze względu na świetną przeszłość, na szlachetny i wspaniałomyślny charakter narodu, jak i na zasady jakie każda Republika w dzisiejszej epoce światu przynieść może, musi być z natury swojej tarczą wolności, przykładem wyzwolenia się z papa opiekuńczego, na którym narody jak dzieci prowadzono. Republika we Francji, to latarnia morska wskazująca port bezpieczeństwa zagrożonym burzą zaborów i despotyzmu okrętom ludzkości, które się zowią — narodami.

Wewnątrz kraju Rzeczpospolita przynosi to nieznane pod inną chorągwią dobrodziejstwo, że zamyka erę gwałtownych wstrząśnień, brutalnych przewrotów, a otwiera erę spokojnego, prawem zabezpieczonego rozwoju spraw publicznych. — Rewolucje, proskrypcje, konfiskaty nie mogą mieć miejsca tam, gdzie od dołu do szczytu z jednego źródła rozchodzi się wszechwładztwo po wszystkich kanałach społecznego życia — a zatem, gdzie żadne prawo urodzenia i przywileju nie stawia swojej nieomylności i nietykalności, naprzeciw powszechnemu prawu do nieograniczonego rozwijania stosunków społecznych.

W takich nadziejach powitaną została we Francji, przez ludzi wzniosłego umysłu, a nieskrępowanych ubocznym interesem, ta dobra nowina, że po czterech latach ostatecznych narad sporów, Republika otrzymała zarówno chrzest prawnego obywatelstwa. Wszakże przyjęcie było spokojne, poważne. Najgorętsi republikanie nie uczuli radości z tak ważnego wypadku i pomimo woli, robili sobie pytanie: czy to prawda, że Republika uznaną została w monarchicznej Izbie, i jak długo trwać będzie? Republika już trzeci raz zapuszcza prawne korzenie w gruncie francuskim. Czyż te trzecie prawne znaczenie ... burze i nieprzewidziane wypadki wojenne, konary wszystkie szlachetne pragnienia obywateli i pomyślności? Nie ludzką rzeczą ręczyć za przyszłość, w dzisiejszym stanie Europy najpotężniejsi nie są pewni jutra.

Wszakże kiedy porównamy okoliczności towarzyszące powodzeniu republiki dawniej a teraz, możemy to tylko stanowczo powiedzieć, że nigdy jeszcze ta forma rządu nie miała lepszych warunków bytu i trwałości. W 1793 republika objawiła się jako straszny meteor zniszczenia — nie była to republika, ale zburzenie starego świata. W 1848 republika napotkała w narodzie wielki urok przeszłości — legenda Napoleońska była jeszcze w pełni chwały i wielkości — lud w nią wierzył. Kiedy więc Republika pokazała się nieudolną do wstrzymania groźnego wówczas prądu socjalistycznego, napoleonizm miał za sobą świetną przeszłość i strach socjalizmu, przez co zamach stanu 2. grudnia stał się możliwym. Dziś przeciwnie. Wojna 1870 zabiła Napoleonizm. Sedan go pogrzebał. Na gruzach Cesarstwa stanęła Republika i pod jej skrzydła chowają się wszystkie inne pretensje monarchiczne. Póki trwa niebezpieczeństwo nikt jej nie zaczepia. W Bordeaux, kiedy republikanie zaledwo 150 krzeseł poselskich w Zgromadzeniu Narodowem zajmowali, nie podniósł się ani jeden głos za przywróceniem monarchji. Republika godzi się z nieprzyjacielem — oczyszcza kraj z najazdu — zwycięża straszny bunt komuny — i dopiero wtenczas wychodzą z pod ziemi pretendenci. I cóż następuje. Naród cząstkowemi wyborami podwaja liczbę posłów — koalicja monarchistów dorwała się do władzy — przez dwa lata usiłuje zwalić Republikę i przywrócić prawowitego króla — wynajduje oryginalną formułę siedmioletniej ... monarchji, a w końcu rozbija się o własną niemoc, zostawia wolne pole stałości i umiarkowaniu republikanów.

Dzisiejsza Republika ma więc nierówne korzystniejsze od poprzednich warunki pochodzenia. Żaden gwałt, żadna rewolucja jej nie narzuciła. Ani jednej kropli krwi nieprzyjaciół swoich nie ma na chorągwi. Sami monarchiści uznali swoją niemoc i przyczynili się stanowczo do uprawnienia Rzeczypospolitej.

Zobaczmy teraz, jakim trybem wydobyło się na świat to szczęśliwe zjawisko. Bardzo naturalnym. Około marszałka Mac-Mahona jak i między liberalnymi monarchistami wyrobiło się od pewnego czasu silne postanowienie położenia tamy tymczasowości, przez uorganizowanie władz rządowych. W tym celu były czynione najprzód odpowiednie usiłowania do wskrzeszenia koalicji, czyli do wyrobienia większości parlamentarnej pomiędzy żywiołami anti-republikańskiemi. Kiedy jednak legitymiści stanowczo oświadczyli, że do żadnej organizacji siedmioletniej nie przystąpią, a bonapartyści nałożyli swemu współdziałaniu w owej większości tak uciążliwe wymagania, że ich zadowolenie obrażało najwierniejszych doradców marszałka, nie było innej rady jak rzucić się w przeciwną stronę i tam szukać sprzymierzeńców, nawet kosztem wielu przekonań, a raczej wstrętów do Republiki. Widzimy przeto, że tak ze strony prezydenta jak i ze strony liberalnych monarchistów (partji Orleanów) chodziło głównie o zaspokojenie powszechnych życzeń narodu, o uorganizowanie rządu stałego, pewnego siebie, mającego charakter i siłę prawnie określoną.

W tej patriotycznej myśli zapukano najprzód do najbliższych sąsiadów: do lewego centrum. Bardzo dobrze odpowiedziano tutaj. Skoro tylko pewnem wchodzie na grunt republikański, nie może być mowy o czem innem, jak o uorganizowaniu republiki, jako rządu stałego. Co zaś po za tą kardynalną podstawą da się zrobić możliwych ustępstw dla waszych zachowawczych skrupułów, możecie liczyć na nas, bo przedewszystkiem idzie nam o zaspokojenie najważniejszej potrzeby narodu. Możemy was nawet zapewnić, że taką samą gotowość znajdziecie i w innych frakcjach republikańskich, bo i tam patrjotyzm góruje nad teorjami politycznemi. Tak stanęła ugoda między pewną częścią orleanistów i trzema grupami lewicy Zgromadzenia narodowego, z której to ugody wyszedł projekt o senacie p. Wallon. A że obawiano się, ażeby jaki nowy manewr bonapartystów lub innych przeciwników nie zniweczył ugody, postanowiono jednogłośnie, ażeby wszelkie poprawki, nawet słuszne, odrzucono bezwarunkowo, a projekt p. Wallon przyjęto bez dyskusji. Czas niepotrzebnych sporów przeminął, czynem, tj. głosowaniem trzeba przecinać trudności.

Na publicznych sesjach ugoda dochowaną była z zupełną ścisłością. Legitymiści i bonapartyści usiłowali niezliczonemi poprawkami rozbić tę ścisłą kolumnę, ale napróżno. Bezprzykładna jedność sprzymierzonych, pokonała wszystko bez litości. P. Raoul Duval, bonapartysta i p. de Castelnau, legitymista, odznaczyli się w tej rozpaczliwej walce — straszyli, grozili, czynili nawet gorzkie wyrzuty republikanom, że od swych zasad odstępują — ale i to nic nie pomogło, bo republikanom chodziło przedewszystkiem o zdobycie prawnego gruntu dla swych zasad, o uznanie republiki. Prawo o senacie przeszło znakomitą większością, a następnie przyjęto w trzeciem i ostatniem czytaniu prawo o innych naczelnych władzach rządowych.

Nowa konstytucja rzeczypospolitej francuskiej, jak wszelkie transakcje, będąc zlewem różnorodnych kierunków i interesów, nie może zadowalniać republikanów, bo przechowuje niektóre naleciałości z innych obozów, jak np. dożywotność senatorów nominowanych przez Zgromadzenie narodowe, obok senatorów czasowych, wybieranych przez kolegja wyborcze; niezadowalnia także konserwatystów, bo prezydentowi nie przyznaje żadnego udziału w nominowaniu senatorów; wszyscy jednak sprzymierzeńcy, zacząwszy od p. Gambetty aż do p. Bocher, jednego z koryfeuszów partji orleanów, przyrzekają posłuszeństwo nowej ustawie i tylko w granicach tejże ustawy bronić będą swoich przekonań.

Teraz kolej przyszła na rząd wypowiedzieć czynami swoje pojęcia o nowym kształcie rzeczy. Marszałek Mac-Mahon oświadczył w dzienniku urzędowym, że nie zmienia swoich przekonań zachowawczych, ale to jest powszechnie uważane za kadzidło dla dawnych przyjaciół politycznych, którzy przeciw konstytucji wotowali. Siła wypadków wpłynąć i na niego może — uzna zapewne, że dziś nie można tak rządzić jak wczoraj.

Do następnego listu odkładam sprawozdanie z ważnego raportu, odczytanego przez deputowanego Savary w sprawie bonapartystów. Zrobił on niezmiernie wielkie wrażenie na opinję publiczną. Wykrył bowiem szeroko rozgałęziony, a bardzo zręcznie uorganizowany spisek napoleoński.

Austrja i Węgry.

* Korespondent wiedeński *Czasu* donosi d. 3. bm.: „Bawi tu od dni kilku wyższy radca skarbowy, pan Szlachtowski, który wrócił z Warszawy, gdzie go zatrzymała sprawa rewindykacji majątków kościelnych dyecezji krakowskiej. Jak wiadomo, p. Szlachtowski przeznaczonym został przez rząd austrjacki do odebrania pieniędzy na podstawie zawartej z rządem moskiewskim konwencji, tudzież do załatwienia wszelkich z tą sprawą połączonych czynności urzędowych. Z majątków duchowieństwa krakowskiego p. Szlachtowski odebrał już i przywiózł do Wiednia gotówką 3,050.000 zł. i to w listopadzie r. 1874 około 1½ miljona zł., teraz zaś również około 1½ miljona zł., które wręczył ministrowi oświaty i wyznań. Pozostało jeszcze tylko do obrachowania i odebrania kilka pozycyj majątkowych, wynoszących około 200.000 zł., które wkrótce zrealizowane będą. Tym sposobem majątek duchowieństwa krakowskiego ściągnięty i na przyszłość już nie będzie narażony na dowolność rządu moskiewskiego, albowiem ze wszystkich należytości nie pozostało tam nic, prócz sumy około 150.000 rubli na hipotekach; pieniędzy tych — co się samo przez się rozumie — nie zdołano ściągnąć natychmiast, ale kapitały są bezpieczne i z czasem także wrócą do kraju. Z pieniędzy w myśl konwencji przez rząd moskiewski wypłaconych, będzie około 2 miljony zł. kapitałów fundacyjnych, resztę zaś rząd odda do rąk duchowieństwu krakowskiemu. Kapitały fundacyjne, stanowiące nienaruszalną własność duchowieństwa krakowskiego, lokowane będą w papierach publicznych, stosownie do przepisów prawnych i propozycyj poczynionych przez duchowieństwo. Tak więc sprawa rozdziału majątków dyecezji krakowsko kieleckiej znajduje się na ostatnim szczeblu pomyślnego rozwiązania, a może wnet wypadnie rządowi zająć się kwestją zaokrąglenia djecezji krakowskiej i zamianowania biskupa krakowskiego. Działalność p. Slachtowskiego w tutejszych kołach rządowych znajduje zawsze największe uznanie. Ponieważ jeszcze nie zupełnie skończył swe zadanie, przeto wkrótce p. Szlachtowski wybiera się znowu do Warszawy."

Sprawy zagraniczne.

Francja. Przesilenie gabinetowe w Wersalu do tychczas nie załatwione. Buffet według Agence Havas nie podjął się misji utworzenia gabinetu, ale zgadza się na program i osobistości wejść mające do gabinetu z Mac-Mahonem. Oświadczył on, iż poczytuje zadanie swoje jako prezesa izby za ważniejsze niż prezydenta ministerstwa. Przyrzekł jednak z upatrzonemi na stanowiska osobami konferować z tem zastrzeżeniem, iż sam nie będzie zniewalany do wstąpienia do ministerstwa. — *Bien Public* szukając środka wyjścia z prowizorjum ministerjalnego, radzi prezydentowi republiki, ażeby jak król w państwach konstytucyjnych, panował tylko a nie rządził. W poniedziałek ogłoszono plakatami w Paryżu i całej Francji nowe ustawy pod tytułem: *„Republique française, lois constitutionneles"*

Ażeby to słowo stało się ciałem, muszą do gabinetu wejść osobistości z większości republikańskiego stronnictwa. Najświeższy tymczasem telegram donosi, że dlatego przewleka się utworzenie gabinetu, ponieważ Mac-Mahon upiera się przy tem, ażeby powołać do ministerstwa ludzi z mniejszości. Opiera się temu Buffet twierdząc, iż niepodobna powoływać do steru ludzi, którzy głosowali przeciw ustawom konstytucyjnym.

Bonapartyści starają się prywatnie i publicznie obrzucić błotem pana Savary, sprawozdawcę rewizji wyboru w departamencie Nièvre, gdzie niecne ich sprawki wykryto i teraz przyjść mają na stół izby deputowanych.

Obiega pogłoska, po raz setny może już puszczona, że hr. Chamberd wystosuje manifest. Nikt oczywiście nie przywiązuje do tego znaczenia.

Niemcy. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że gdyby biskupi, spytani czy uznają zwierzchnictwo rządu pruskiego, odpowiedzieli przecząco lub wymijająco, to rząd unieważni dla Prus bulę De salute animarum. Zniesienie takiego aktu pociągnęłoby za sobą odjęcie biskupstwom dotacji państwowej. Dotyczący projekt ma być w tych dniach już przedłożony sejmowi pruskiemu.

Nordd. Alg. Ztg. donosi, iż rząd francuski celem zaopatrzenia się w dobry materjał kawaleryjski, kazał zakupić w Niemczech 10.000 koni. Dziennik ten podnosi, iż wywóz takiej masy koni wpłynąłby zgubnie na gospodarstwo narodowe i spodziewa się, iż rząd niemiecki zapobiegnie temu.

Germania donosi z Westfalji, że obecnie i biskupa z Monastyru dr. Brinkmana wezwano, by się stawił w sądzie dla odsiedzenia sześcio tygodniowego aresztu. Skazany on był na grzywny w kwocie 1200 marek za wykroczenie przeciw ustawom majowym, ale ponieważ dotąd kary nie zapłacił, sąd wzywa go do więzienia. Ponieważ biskup nie chce dobrowolnie udać się do więzienia, więc nastąpi przymusowe uwięzienie, poczem pod strażą ma być odwieziony do aresztów obwodowych w Warendorf. W ciągu roku zamykają Niemcy szóstego biskupa.

Kronika.

(d. 5. marca.)

Wydział klubu post. pols. zbiera się w sobotę na poufne posiedzenie we własnym lokalu (dom Andreollege, II. piętro od strony kościoła Jezuitów) o godzinie siódmej wieczorem.

Rada miejska załatwiła na czwartkowem posiedzeniu tylko trzy sprawy. Rekurs p. B. B. przeciw nakazowi krycia dachu blachą odrzucono. Uchwalono 2000 zł. subwencji na rzecz krajowej szkoły kucia koni. Instrukcję dla fizyka i lekarzy miejskich polecono litografować i rozdać radnym, a potem dopiero wziąć pod obrady. Przyzwolone na reluicję czynszu kąpielowego w realności l. 22¾. Poczem odbyło się poufne posiedzenie w kilku sprawach osobistych.

Pogrzeb śp. Saula Natansona, rabina lwowskiego, spowodował wczoraj zamknięcie prawie wszystkich sklepów izraelickich w całem mieście. Nawet biedne żydówki sprzedające w nieckach owoce pozakrywały swój towar, i nie chciały nikomu nic sprzedać. Do konduktu wyruszyło przynajmniej 15.000 ludu. Zwłoki niesiono aż na cmentarz, gdzie nad grobem przemówili: Goldberg (jeden z uczniów nieboszczyka), Szmelkes rabin z Przemyśla. Blumenfeld rabin ze śródmieścia i Ettinger obywatel tutejszy. Kandydatami do rabinatu w miejsce zmarłego są: Ettinger i Orenstein z Rzeszowa.

Koncerta promenadowe, praktykowane od niejakiego czasu w lokalach publicznych w Wiedniu, zaczynają wchodzić w życie i u nas. Kapela wojskowa pułku Gondrecourt nr 55 zamierza urządzać je w sali Domu Narodnego co niedzieli przez cały post, a w razie powodzenia i dłużej. Pierwszy koncert odbędzie się w niedzielę (7 bm.) od godz. 3½—5½ wieczorem. Ceny wstępu są bardzo tanie. Dla pań jest do dyspozycji około 300 krzeseł. Program pierwszego koncertu jest następujący: 1) Uwertura z Oratorjum „Die vier Menschenalter" Lachnera. 2) „La Paloma", meksykańska pieśń na waltornię, Yradiera. 3) „Der Traum von den Hugenoten", fantazja Hamma. 4) „Zehn Mädchen und kein Mann", kadryl Hopfa. 5) „Variationen concertante", na flet Heinemayera. 6) Cavatina z „Cyrulika sewilskiego" na waltornię, Rossiniego. 7) „Marzenia", fantazja Lumbyego. 8) „Schöngeister", walce Hopfa. 9) Potpourri z Verdiego opery „Il Trovatore" Hopfa. 10) „Raźnie, skocznie i wesoło" mazur Tymolskiego.

XXVIII. lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska". Złożyli przez delegata p. Czołowskiego pp. Z. Święcicki 9, Al. Czołowski 1, razem 10; przez delegata p. Wszelaczyńskiego z Czortkowa dr. K. Węgrowski i Sew. Fiotowski po 5, Szczepkowski i Aniela Breuer po 1, Oleś K. ot. 10, z fabryki roln. narzędzi A. Kaźmirowski, A. Kossowski, A. Łysogórski i A. Gerber po 1 zł., Zyczkowski, Rużycki, Brygidowicze, Garlinicz, Polanowski, Radelnicki, Nowicki, Lachowski i Raczyński wspólnie 3·90, razem od p. Wszelaczyńskiego 20. Z komitetu powiatowego Rudeńskiego przez delegata p. H. Jankę: Gmina Hoszany 2, oddział rud. grod. Tow. gosp. 20, H. Janko 10; przez del. Kon. Morawskiego pp. Strzyżowski i Adaś Dzieduszycki po 1, K. Morawski i Zofja Dzieduszycka po 10, Żaba ot. 50; przez deleg. p. Kwir. Ulenieckiego administracja dóbr Bienkowej Wiszni 10, Madecki, Żuławski, Uleniecki po 2, Jaremkowski 1, A. S. ct. 50, razem z komitetu rudeńskiego 72; przez delegata p. E. Simona pp. Ant. Dąbczański 30, O. Hauswald, A. E. Grzybowski, Marek Kasner, Izak Haud, L. Popiel po 5, Jul. Zdanowski, J. Simon po 2, razem 59; przez delegata p. Zdz. Marchwickiego pp. St. Brykczyński 20, J. Chyliński, Syl. Berski, Z. Marchwicki po 10, A. Szeliski 5, S. Kwaśnicki 2, Sew. Augustynowicz 1, razem przez p. Marchwickiego 58, z list poprzednich zł. 8048·80, we Lwowie dotychczas razem zł. 8267·80.

Sprawozdanie miesięczne za czas od 1. do ostatniego lutego 1875 roku. Z miesiąca stycznia zostało w kasie zł. 183·18, w miesiącu lutym wpłynęło do kasy zł. 628·17, razem zł. 811·35, wydałem w miesiącu lutym zł. 696, zostaje w kasie na miesiąc marzec zł. 115·35.— W miesiącu wrześniu było przychodu zł. 554, w październiku zł. 692·73, w listopadzie zł. 986·21, w grudniu zł. 873·55, w styczniu zł. 877·98, w lutym zł. 628·17, razem dochodu przez miesięcy 6 zł. 4612·64.

W miesiącu lutym zebrałem i rozdałem w sukniach, bieliźnie i obuwiu: Sukień męskich sztuk 4, kapelusz męski 1, czapek męskich 2, czepek damski 1, bucików para 1. W efektach zaś od p. Erazma Wolańskiego polek 600 egzemp. po ct. 50, od p. Gubrynowicza tańców na fortepian 27, od p. Potockiego Mieczysława „Sprawozdanie z czynności konserwatorskich" egzempl. 10 po ct. 20, od p. Jana Brzezińskiego „Dzieje Polski pod obcem panowaniem" Morawskiego tom I.—Umieściłem na posadach w miesiącu lutym: 1go w fabryce Czerlańskiej, 1ą rządczynię u pani z Potockich Strawińskiej, 1go na pisarza w Szczercu. — Pp. doktorowie medycyny udzielali bezpłatnie pomocy lekarskiej, a p. Mikolasch udzielał darmo lekarstw. — Dyrekcje kolei Karola Ludwika i Arcyksięcia Albrechta dawały karty jazdy po zniżonych cenach klientom odjeżdżającym na posady.

Dla wiadomości obszerniejszej publiczności nadmieniam, że zaszczycony zaufaniem w rozdawnictwie przez całą dawną Polskę, mam obowiązek zaufaniu temu zadosyć uczynić i grosz publiczny tylko ubogim a zasłużonym rozdawać, w czem trzymam się tej formalności, że najpierw daję tym, którzy przez b. komitet „Opieki narodowej" mają stało datki miesięczne zapewnione, a potem klientom b. „Opieki narodowej" jako jednorazowe zapomogi; takim zaś, którzy nie byli klientami „Opieki narodowej" daję tylko zapomogę wtedy, jeżeli są mi poleceni przez wiarogodnych ludzi. — Pp. Młocki Alfred i Podlewski Walerjan raczyli sprawdzić powyższe rachunki i czynności. — *Wiktor Wiśniewski,* ulica „Ochronek" licz. 6.

Doniesienia policyjne. Pan P. właściciel handlu żelaza na placu Marjackim doniósł przed tygodniem policji, iż zginęły mu w niewiadomy sposób z magazynu różne towary znacznej wartości; w nocy na 4. bm. wykryła i aresztowała policja jako sprawców tych kradzieży znanych złodziei Jana i Michała Młodkowskich, ojca i syna, obaj przyznali się do kradzieży; żelazną maszynę do tarcia farb wartości 37 guld. przez nich skradzioną, odebrano od kupca Späta na placu Krakowskim, który nabył tę maszynę za 7 gld. — Dnia 3. bm. w południe wszczął się ogień w kominie u p. Fr. Południewskiego przy ulicy Halickiej; skutkiem wadliwej budowy komina zajęły się przytykające belki powały pierwszego piętra; dzięki szybkiej i skutecznej pomocy miejskiej straży ogniowej, ugaszono ogień po wyrębaniu kilku belków tlejących, nim zdołał się rozszerzyć; przyczyną ognia miała być niedbałość kominiarza w oczyszczeniu komina. — Dnia 2. bm. po południu Iwan Hamała włościanin z Domażyru jadąc prędko i nieostrożnie przez ulicę Kazimierzowską, przejechał Baszę Bergerowę, kobietę brzemienną, która szczęściem tylko lekko w nogę i rękę uszkodzoną została, tak, że odprowadzono ją do własnego mieszkania; włościanina odstawiono wraz z wozem do sądu. — W nocy na 3. bm. niewiadomi złodzieje uprowadzili ze stajni gospodarza Michała Sznajdra w Dornfeldzie pode Lwowem parę koni, a mianowicie konia siwego czerwono nakrapianego i klacz maści brunatnej; konie te popędzono ku Lwowu. — W nocy na 4go bm. znaleziono koło muru ogrodu Siòstr miłosierdzia dużą beczkę rozbitą, napełnioną czarną farbą, ważącą około 2 cetnarów; na jednej stronie beczki wypisaną jest sygnatura: „M. Meyerhofer Wien"; niewiadomy właściciel odebrać ją może w policji. — Dnia 27. zm. Franciszek Soboczyński włościanin w Czarnej-Wsi koło Krakowa przez własną nieostrożność wpadł do studni i utonął. — Dnia 19. zm. wieczorem w gminie Oknie w Horodeńskiem włościanin Semen Kruć stanąwszy w obronie chłopca, którego Hawryło Bojczuk bił na ulicy, tak silnie tego ostatniego uderzył kilka razy drągiem, że padł bez życia na ziemię; Kruć następnie pobił mocno także żonę Bojczuka, która przybiegła na pomoc mężowi; zabójca został uwięziony.

Mianowania. Naczelnik kraj. dyrekcji poczt nadął posady ekspedjentów pocztowych: w Tucholce ekspedytorowi pocztowemu Winc. Wallkowi, w Zadwórzu ekspedytorowi pocztowemu Ant. Nowakowskiemu, w Boryniczach ekspedytorowi pocztowemu Juljanowi Juszczyńskiemu, w Jaworniku kandydatce pocztowej Julji z Ośmiałowskich Hankiewiczowej, w Tymbarku kandydatce pocztowej Marji Sadowskiej, a w Bojanowie ekspedytorce pocztowej Eugenij Wajgiel.

† Ludwik Orpiszewski. W Lozannie, jak donosi *Kur. Pozn.*, umarł w zeszłym tygodniu Ludwik Orpiszewski, Belwederczyk, znany z wielu dzieł udatnych. Pisał najprzód pod pseudonimem Ludwika z Krzewia. Wiele politycznych pism i broszur wyszło z pod jego pióra. Był założycielem dzienniczka *Trzeci Maj.* Książę Adam Czartoryski, jenerał Zamojski wielce cenili i w trudnych misjach często go używali. Sprawował on też przez lat kilka interesa nasze w Rzymie. Miał niepośledną zdolność poetyczną. Kilka jego wierszy było drukowanych. Przed dwoma laty wyszedł jego dramat Zebrzydowski. Oprócz tego parę powieści, jak Pan Pułkownik, zyskało mu szeroki zakres czytelników. W tece jego musiało pozostać wiele utworów niewydanych. Wiadomo dobrze, że pisał Pamiętniki, a że był wtajemniczony we wszystkie ważniejsze sprawy emigracyjne, że posiadał przyjaźń i zaufanie najznakomitszych osób na wygnaniu, tak ludzi czynu jak literatów, że żył w bliskich stosunkach z Mickiewiczem, Zyg. Krasińskim, Chopinem itd. Pamiętniki te obejmują zapewne wiele nieznanych dotąd a ciekawych szczegółów. Ożeniony był z hr. Anną Ziberg Plater. Zostawił siedmioro dzieci. Najstarszy syn już był cenionym inżynierem. Miarę tego, jak Orpiszewski był uważanym przez naszych wrogów, da ta okoliczność, że gdy przed kilkoma laty żona jego chciała z czteroletnim synkiem pojechać do Królestwa Polskiego, władze rosyjskie jej odpowiedziały, że nietylko ojciec, ale żaden z jego synów nigdy na ziemię polską wpuszczonym nie będzie.

Kraków 2. marca. Pod wiernopoddańczym adresem, wyduszonym przez ks. Gałeckiego na duchowieństwie dyecezji krakowskiej, nie położył swego podpisu między innymi proboszcz z Poręby Zegota ks. Gołda, skutkiem czego nad niebem apostolskiego wikarjatu krakowskiego zawisły czarne chmury, z których groźny Jowisz ciska jasnemi piorunami na głowę tego odmieńca z Poręby, co cnotom nie oddał hołdu. Gdy mimo tego ks. Gołda ani się gnie, ani łamie, Gałecki zwołał poufników swoich na walną naradę. I znalazł się na zawołanie w biurze prezydjalnem ks. Gałeckiego anonim, pozywający ks. Gołdę przed świętą radę. Na denuncjacji podpisano: p a r a f j a n i e. Denuncjację odesłał ks. Gałecki do sądu duchownego z wyraźnym podpisem: n a p o h y b e l! A pięciu sędziów w sutannach, co przed ukrzyżowanym złożyli przysięgę, radzili, radzili i uradzili, że anonim, co się z biura prezydjalnego wyłonił, może, powinien i musi posłużyć do zniweczenia ks. Gołdy.

Ks. Gołda patrząc z ubocza na podziemne złych duchów roboty, dotąd siedzi cicho. Lecz parafja jego dowiedziawszy się o istnieniu anonimu, rzuciła świętemu synodowi pękającą bombę pod nogi, ogłaszając drukiem już po trzykroć w inseratach *Czasu* autora anonimu: f a ł s z e r z e m i p o d ł y m o s z u s t e m. Nawet najmniej domyślny człowiek odgadnie, kogo włościanie piętnują jako f a ł s z e r z a i o s z u s t a.

(mp) **Z pod Ropczyc** dnia 25. lutego. (*Koresp. Dzien. Pol.*) W nr. 24. *Dziennika* waszego dworowaliście sobie z naszej rady powiatowej i z naszego wydziału *vulgo* gabinetu powiatowego. Zupełnie jednakowoż niesłusznie, w naszym wydziale bowiem zasiadają dyplomaci, jakichby nam Rumunja pozazdrościć mogła! Wszystko co zrobi, świadczy o zręczności mężów, którzy kierują naszemi sprawami powiatowemi. Czyż można sobie zręczniej postąpić, jak postąpił w następujących wypadkach?

W r. 1873 przekracza wydział budżet o 3000 zł.; na posiedzeniu pełnej rady dnia 12. stycznia b. r. prosi o absolutorjum, i mimo że „opozycja" dość liczną stanowi falangę, otrzymuje takowe jednomyślnie! Gdzie się podziała opozycja, wszak odmówienie absolutorjum, to najstraszniejsza broń w rękach opozycji! W tym właśnie spryt. Wprawdzie opozycjoniści twierdzą, że uczynili to dla tego, aby dać dowód, że im chodzi tylko o dobro powiatu; że dając absolutorjum na kwotę, którąby dziś już nikt nie zwrócił, chcieli okazać wydziałowi, że nie są „opozycją dla opozycji", ale że t a m tylko oponują, gdzie widzą, iż gospodarka dalej w ten sposób ma być prowadzoną jak dotychczas, jakoteż krokiem tym dać dowód wydziałowi, że jest bardzo możliwe porozumienie, byle na przyszłość więcej był konstytucyjnym, a nie tak absolutnym jak dotychczas, ale jak powiadam, tak mówią opozycjoniści, ja zaś uważam to zwycięstwo w kwestji tak ważnej jak absolutorjum na 3000 zł., jako szczyt sprytu naszego gabinetu powiatowego.

Wiadomo, że §. 18. ustawy o reprezentacji powiatowej powiada wyraźnie: „Posada członka reprez. pow. jest bezpłatną". Ropczycki wydział cokolwiek inaczej pojmuje ustawę, a może ją chce po cichu przeinaczyć. Co mi po tytule, gdy niema nic w szkatule, pomyślał sobie członek wydziału p. Ch. i tak dobrze pochodził koło interesu, że mu wyznaczono s t a ł ą p e n s j ę. Ale znana jest zazdrość ludzka. Znalazł się zaraz drugi, który zapragnął, aby mu równą miarką odmierzono. Jakto, zawołał p. T. (gorliwy bardzo obywatel, który od lat kilku pracuje jako inspektor drogowy, spełniając włożone na niego obowiązki bardzo sumiennie a bezinteresownie) p. Ch. nic prawie nie robiąc pobiera pensję, ja zaś mam zdrowie moje i czas mój drogi bezpłatnie na usługi powiatu ofiarować! Pisze zatem do wydziału, aby i jemu podobnie jak p. Ch. wyznaczono honorarjum! Pozwolicie, była to śmiałość bez granic. To też pismo to wywołało oburzenie wydziałowych, zebranych na dniu 6. lutego, nie do opisania. Co jemu do tego, patrzajcie no się. Chciano natychmiast uchwalić, aby śmiałka ukarać jak najdotkliwiej. Nie wiem już na jakiej podstawie i na jakie męczarnie byłby p. T. skazany, jednakowoż marszałek p. W. (nawiasem powiedziawszy bardzo godny i poczciwy człowiek — ale... zanadto podlega wpływom p. wicemarszałka) reflektował rozjuszonych radzców uwagą, że wydział pow. nie jest kompetentny wymierzać sobie zadosyćuczynienie, gdyż trzeba się z tem udać do Wydziału krajowego, jako do wyższej władzy, na co też członkowie po dłuższej sprzeczce niestety zgodzić się musieli. Wprawdzie w tym wypadku poniósł nasz gabinet klęskę moralną, ale spodziewam się, że Wydział krajowy ukarze śmiałka, który w ten sposób poważa się argumentować.

Lecz to były tylko chmurki na horyzoncie naszego gabinetu! Jest jeden człowiek, który mu ustawicznie zatruwał życie, i który go obalił, a tym jest hr. Romer. Nietylko że różnemi wnioskami podawanemi do dyskusji i w radzie, a zmierzającemi do krytyki działania wydziału, ciągle zarzucał wydział, który szczęśliwie umiał je zawsze uśmiercać jakimś nie zawsze stosownie wyciągniętym paragrafem, ale co gorsza, ten hrabia zamiast iść ręka w rękę z bracią szlachtą, łączy się z chłopami i mieszczanami, zasiadającymi w radzie powiatowej i ośmiela się występować z nimi przeciw wydziałowi. Popularność jego z dniem każdym rośnie, i gabinet widzi, że tylko na małą liczbę w radzie liczyć może. Lecz srogo za to zostanie hr. R. ukarany! I w tym kroku upatruję największy rozum dyplomatyczny naszego wydziału! Widząc, że się zanosi na kampanję parlamentarną, w którejby przegrać przyszło, wycofuje się wydział z honorem. Prezes, wiceprezes i dwóch członków składają swoje godności, i zwołują na dz. 11. lutego pełną radę, aby przedsięwziąć nowe wybory, a na dniu tym, składają nagle z wyjątkiem

dwóch czy trzech wszyscy radni z większych posiadłości swoje mandaty. Krok ten obliczony był na to, aby zmusić namiestnictwo do rozwiązania całej rady. Zdaje mi się jednak, że to była mylna rachuba, gdyż nie ma najmniejszej podstawy prawnej do rozwiązania rady, i spodziewać się należy, że namiestnictwo życzenia tych panów nie spełni. Na wypadek zaś gdyby namiestnictwo nie rozwiązało radę, to uradzili ci panowie wybrać do niej samych włościan, a wtenczas hr. R. jako jedyny radny z inteligencji musi pracować za wszystkich członków wydziału, gdyż naturalnie do wydziału wejdą sami włościanie! Cała ta historja mojem zdaniem bardzo w porę wydziałowi przyszła. Narobiwszy sporą porcję długów, które trzeba będzie pokrywać dodatkami do już dość wielkich dodatków do podatków, chętnie oddają rządy w ręce choćby znienawidzonego przez nich hr. R. Ile jednak znam p. R. ten się nie ulęknie żadnej pracy i przy swojej znanej gorliwości obywatelskiej, pokaże tym panom, że można dobrze a nie tak drogo gospodarować. Radziłbym mu jednak, aby dobrze rozważył zanim weźmie ten ciężar na siebie, gdyż jest to tylko nastawiona łapka. Kto inny nawarzył piwa, a jemu każą je wypić!

Jakkolwiekbądź musicie przyznać, że w naszym powiecie polityka prowadzi się na wielką skalę, i że nasz gabinet dał dowody wielkiego taktu dyplomatycznego, ustępując z pola.

Co się dalej stanie, jak się ta burza w szklance wodzie skończy, doniosę wam jeśli pozwolicie. (Prosimy! Red.)

Na pomnik dla Zofji Chrzanowskiej, bohaterki Trembowli, złożono dotychczas ogółem guldenów 2,580·89.

Jan Nawarski, b. dyrektor akc. towarzystwa ogólnych ubezpieczeń we Lwowie, umarł temi dniami w Wiedniu.

Przeciw dr. Libeltowi, prezesowi poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, toczy się obecnie proces z powodu delegacji p. Z. Działowskiego na kongres archeologiczny w Kijowie. W tej sprawie stawał dnia 2. bm. jako świadek odpowiedzialny redaktor *Dzien. Pozn.* p. Stan. Bronikowski.

Samobójstwo w kościele. Wiedeńczycy coraz bardziej dziwaczeją. Dnia 1. marca rano w kościele św. Szczepana dama pewna nagle padła trupem. Wszelkie usiłowania przywrócenia jej do przytomności okazały się bezowocnemi — a lekarz zaraz przywołany skonstatował, iż musiała już w kościele zażyć szybko działającą truciznę. Powód samobójstwa niewiadomy. Czyż nie można sobie innego miejsca znaleźć do aktu samobójczego, a nie koniecznie kościół?

Naśladowcy Zubowicza. W Petersburgu kilka oficerów gwardji zamierza urządzić wyścig konny z Petersburga do Wiednia. Warunki wyścigu między innemi wymagają, aby w ciągu 21 dni na jednym i tym samym koniu stanąć u celu. Zwycięzca otrzyma nagrodę w kwocie 75,000 rubli. Uczestnicy tego zakładu mają być pewni swego, licząc najwięcej na wytrwałość swoich koni dońskich.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa muzycznego odbyło się dnia 28. zm. pod przewodnictwem p. Danka. Wybory pozostawiły tych samych artystów co poprzednio na zajmowanych nauczycielskich posadach. Uchwalono budżet na r. 1875 w wysokości 5,900 guld. Do wydziału na r. 1875/6 wybrano: pp. Danka prezesem, dr W. Zbyszewskiego wiceprezesem, a do wydziału: dr. J. Czajkowskiego, Adolfa Eckharda, dr. A. Dąbczańskiego, hr. Augusta Łosia, Karola Liedla, dr. J. Koliszera, W. Sobieszczańskiego, dr. K. Maly'ego, K. Mikolasza, K. Alsnera, K. Izaka i A. Chilińskiego. Na zastępców wybrano: J. Jurystowskiego, D. Czajkowskiego, W. Orłowskiego i G. Małachowskiego.

Towarzystwo techniczne. Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro (6. bm.) o godz. 7. wieczorem.

Z Izby sądowej.

(J. N.) **Złoczów** 28. lutego (*Koresp. Dzien. Pol.*) Rozpoczęte w dniu 8. lutego posiedzenia sądów przysięgłych ukończone zostały 20. b. m.

Na porządku dziennym było spraw 20, a mianowicie 6 o zbrodnię podpalenia, 5 o kradzież, 1 oszustwo, 4 o zabójstwo, 2 o dzieciobójstwo, 1 o rabunek, 1 o rozbójnictwo morderstwo. Z podpalaczy jeden tylko nie został uznany winnym, jeden a mianowicie Józef Lasowy, osobistość kilkakrotnie już karana za różne złoczyny, otrzymał karę więzienia dożywotniego. W jednej sprawie o usiłowaniu nakłonienia do podpalenia „*Dziennik Polski*" nr. 80 z 9. kwietn. 1874" posłużył do przekonania winowajców.

W krótkości opowiem ten wypadek: W skutek ogólnej krucjaty przeciwko pijaństwu ludu naszego, rozpoczął i ksiądz Onufry Semion w Kabarowcach nakłaniać i zachęcać gospodarzy swej parafji do zobowiązania się, że wódki pić nie będą, i w skutek usilnych starań około 50ciu włościan złożyło w tym celu uroczystą przysięgę. Postępowanie takie zacnego kapłana nie podobało się miejscowym szynkarzom, przewidywali bowiem, iż znaczną przez to ucierpią materjalną stratę, a jeden z nich Benjamin Feldman postanowił w porozumieniu z innymi, iż na księdzu propagującym tak niebezpieczne zasady, jak położenie tamy nałogowi pijaństwa, zemścić się należy przez spalenie dobytku jego ogniem.

Lękliwi bohaterowie następić mającego dramatu postanowili jednak zarazem, obcą ręką wzniecić pożar, a Feldman wybrał w tym celu zarobnika Iwana Witeka, jako narzędzie odpowiednie do jego planów. W pierwszych dniach czerwca 1874 począł Feldman z Witekiem rozmawiać o księdzu i przedstawiać go jako człowieka niegodziwego, a gdy spostrzegł, że Witek (człek bardzo przezorny) także nienawiść przeciw ks. Semionowi żywić się zdaje, bez dłuższego namysłu podał mu myśl, aby ogień podłożył obiecując 16 zł., 1/2 korca zboża i nowe trzewiki. Witek zgodził się na wszystko, wyczekiwano tylko stosownej chwili, aż wreszcie wieczorem o godzinie 9 w dniu 24. czerwca zjawił się Witek u wójta w Kabarowcach, opowiedział, iż Feldman namawia go do podpalenia budynków księdza i żąda, by czyn ten koniecznie tej nocy po zachodzie księżyca wykonał, w którym to celu ma mu dać odpowiednie zarzewie. Doniosłszy o tem wójtowi, udał się Witek do Feldmana i otrzymał dwa zarzewia w papier owinięte i paczkę siarników z poleceniem, by jedno włożył płonące do strzechy spichlerza, drugie zaś do stajni; równocześnie dał mu Feldman karteczkę żydowską do jednego z szynkarzy, aby w razie zdybania mógł się wykazać, iż go posyła z kartką i dlatego Witek tędy przechodzi.

Jeszcze tej samej nocy żandarmi ze Zborowa, których wójt sam przywiózł, przyaresztowali Feldmana i jednego z szynkarzy Szlomę Sobego, znajdującego się właśnie u Feldmana, jakoteż przedsięwzięli staranną rewizję domową.

Obwinieni zaprzeczali wszelką świadomość, mnóstwo jednak rozmaitych szczegółów przekonywujących o wiarogodności zeznań Iwana Witeka, których z powodu krótkiego tylko naszkicowania wypadku tego, naprowadzać nie będę, przemawiały za tem, iż Feldman namawiał do podpalenia, i że on i Sobe sporządzali ładunki, jako zarzewie służyć mające. Najjaskrawiej wpłynął na przekonanie szczegół następujący:

Przy oględzinach ładunków znaleziono jeden zwitek wielkości kaczego jaja, owinięty w jedną czwartą część numeru „*Dziennika Polskiego*" z 9. kwietn. 1874, i obwiązany sznurkiem, wewnątrz znajdowały się kłaki, mała miarka prochu i wśród tegoż 20 zapałek tak umieszczonych, że główki zapałek proch dotykały, pomiędzy zapałkami zaś kawał hubki. Otóż przy rewizji znaleziono u Szlomy Sobego pod łóżkiem kawałek „*Dziennika Polskiego*", który z ową częścią jak najzupełniejszą tworzył całość; u Feldmana zaś kawałki hubki, które zupełnie zgadzają się co do cięć ostrem narzędziem i z ową w zarzewiu znalezioną hubką stanowią całość.

Obadwaj zostali uznani winnymi, Feldman jako sprawca usiłowanego nakłonienia do podpalenia (§. 9 i 166 u. k.), Sobe jako współwinny w tejże zbrodni — pierwszy otrzymał karę 6 letniego, drugi półtorarocznego ciężkiego więzienia.

Po zawieszeniu tego trochę może długiego epizodu, wracam do właściwego przedmiotu i konstatuję, iż błogie skutki zaprowadzenia sądów przysięgłych już obecnie spostrzegać się dają — gdyż mianowicie wypadki kradzieży koni w naszym okręgu tak bardzo częste, od ubiegłej jesieni o połowę się zmniejszyły — a niebawem i co do podpaleń toż samo powiedzieć będzie można. W wypadkach gdzie dawniej sędzia związany przepisami o dowodzie prawnym, w żaden sposób nie byłby wydał wyrok zasądzający, dziś przysięgli na podstawie przekonania wypowiadają winę obwinionego. Ława przysięgłych jak zwykle tak i tym razem była złożoną przeważnie z inteligencji obywatelstwa — zasiadali marszałkowie, notarjusze, lekarze.

Dział literacko-artystyczny.

(*d. 5. marca.*)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (5. bm.) „Pan Alfons" dramat w 3 aktach A. Dumasa (syna) i „Broń niewieścia" komedja w 1 akcie Benedixa.

* Przedstawiona przedwczoraj po raz pierwszy na naszej scenie komedja pp. Labiche i Martin p. t. „Bańki mydlane" ma tę zaletę, że temat do niej wzięty z życia, a charaktery osób działających oddane prawie z fotograficzną dokładnością. Zaletą jej wyróżniającą jest także niezrównany humor tryskający prawie z każdego słowa, tak, że najpoważniejszy człowiek śmiać się musi do rozpuku. Intrygi w tej sztuce nie ma żadnej, a mimo to słucha się jej z zajęciem i zadowoleniem; jest to najlepszym dowodem, z jaką prawdą i humorem muszą być w niej nakreślone charaktery. Wartość sztuki podniosła jeszcze wyborna gra artystów, a szczególniej p. Fiszera, który w roli Mękiewicza, spanoszonego kucharza był w całem tego słowa znaczeniu znakomitym. Bardzo dobrze grał także p. Zboiński (Nairski), rola jego jednak nie była tak efektowną jak p. Fiszera, dla tego też nie zyskał takich jak tamten aplauzów. Panie Hubertowa i German grały z werwą i humorem. Po raz pierwszy mieliśmy sposobność widzieć grającą pannę Adler, znaną już nam z występów baletniczych i przyznać jej musimy, że z maleńkiej swej roli wywiązała się wcale przyzwoicie. Należy, aby dyrekcja używała jej do komedji, a z czasem może się z niej wyrobić pożyteczna artystka.

* Piąty wieczór muzykalny galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 5. b. m. w sali ratuszowej, pod przewodnictwem artystycznego dyrektora pana Mikulego. Program: 1) Beethoven, kwartet smyczkowy (d dur) odegrają pp. Bruckmann, Slomkowski, Kozłowski i Wollmann; 2) Spohr, duet z opery „Jessonda", odśpiewa panna Z. W. i p. Cetwiński; 3) Beethoven, Sonata (cis-mol), odegra p. Tch.; 4) Mozart, Aria z opery „Flet czarodziejski", odśpiewa panna Z. W.; 5) Grädener, kwintet odegra p. Tch i pp. Bruckmann, Schwabl, Kozłowski i Wollmann.

Nowela do ustawy gminnej, zmieniająca §. 98. tejże, otrzymała sakcję cesarską. Dla ważności podajemy tu jej osnowę:

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, postanawiam:

Art. I. §. 98. ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 l. 19. Dz. u. k. zostaje uchylonym w dotychczasowem brzmieniu i ma brzmieć jak następuje:

§. 98.

Rada powiatowa, a w jej zastępstwie Wydział powiatowy, czuwa nad tem, aby zakładowy majątek i zakładowe dobro gmin i zakładów gminnych nie zostały uszczuplone. Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy, ma najwyższy nadzór nad całością zakładowego majątku i zakładowego dobra gmin i zakładów gminnych. Wydział krajowy może w tym celu, gdy uzna tego potrzebę, żądać objaśnień i usprawiedliwień od reprezentacji gminnej za pośrednictwem Wydziału powiatowego, wyjątkowo zaś w razach nagłej potrzeby żądać takich wyjaśnień bezpośrednio, może również i przez delegowanie komisji zarządzać dochodzenia na miejscu. W wykonaniu tego prawa nadzoru upoważniony jest Wydział krajowy w razie potrzeby użyć stosownych środków zaradczych.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Wiedeń dnia 18. lutego 1875.

Franciszek Józef, w. r.
Lasser, w. r.

Rada państwa.

D. 3. b. m. Izba poselska kontynuowała dalej rozprawę jeneralną nad projektem podatku domowego. Dep. Neuwirth krytykował go osobliwie ze stanowiska właścicieli domów w Wiedniu, gdzie wartość dochodowa (Ertragswerth) po krachu zredukowała się o 30—40 prc.

Deput. Auspitz za projektem przemawiając, podnosił głównie zalety projektu pod tym względem, że zaprowadza on jednotliwą stopę wymiaru podatku, podobnież Fux przemawiał za wzięciem projektu pod rozprawy specjalne. Poseł krakowski dr. Wajgel rzekł: Nie mogę tak długo sympatyzować z tym projektem, aż dopóki nie nabiorę przekonania, co czeka ludność przy tej reformie podatkowej. Ludność przeciążona podatkami, oczekuje po reformie podatkowej zmniejszenia ciężarów. Jeżeli zaś wynikiem reformy ma być podwyższenie podatku, natenczas nie można głosować za projektem. W tym względzie przytacza mowca specjalnie położenie ludności w Galicji, i oświadcza, że dopóki będzie obawa pomnożenia podatku, dopóty delegaci galicyjscy będą przeciwni projektowi.

Wolfrum właśnie w tem, iż ludność galicyjska jest przeciążoną, widzi potrzebę rychłej reformy. — Schaup i Suess przemawiają za projektem. Na wniosek Czartoryskiego odroczono rozprawę do nazajutrz.

Wiedeń 4. marca. W sferach deputowanych obiega wieść, że sesja Rady państwa będzie przedłużoną, a właściwie, że po odroczeniu na święta znowu się zbierze; Sejmy zaś nie będą na wiosnę miały posiedzeń. Izba deputowanych przekazała dziś wydziałowi kolejowemu wniosek Czajkowskiego względem budowy kolei drugiego rządu w północno wschodniej Galicji.

W dalszym ciągu rozpraw nad projektem do nowej ustawy o podatku domowym minister finansów z naciskiem domaga się, aby Izba przeszła do dyskusji szczegółowej i zbija wszystkie przeciwko ustawie podniesione zarzuty. Mowę jego parę razy przerywano okrzykami „brawo!" Przemówił potem dr Plener wśród wielkiego niepokoju Izby, poczem wniosek o przejście do porządku dziennego upadł. Tym sposobem odrzucone zostały wszystkie wnioski mniejszości wydziału podatkowego i znaczną większością uchwalono przejść do rozprawy specjalnej.

Komisja wyznaniowa wypracowała sprawozdanie o petycji Izby handlowo-przemysłowej w Salzburgu o zniesienie liczby świąt i t. p.; w sprawozdaniu tem powiada wydział, że nie można zaprzeczyć, że wstrzymanie robót w święta istniejące obok niedzieli, jest bardzo szkodliwem pod względem narodowo-ekonomicznym, niepodobna jednak uczynić zadosyć wniesionej prośbie, gdyż co do świąt u włościan można tylko wpływać przez nauczanie; dlatego wydział wnosi tylko, aby odstąpić petycję ministerstwu do wyczerpującego ocenienia.

W komisji budżetowej zdawał dep. Weiss v. Starkenfels sprawę o nadesłanym przez rząd wykazie co do wliczania urzędników do kategoryj płacy, i o odnośnych dołączonych do tego wykazu petycjach. W ostrych słowach krytykował sprawozdawca to przedłożenie; wykaz uważa za wadliwy i z uwagi na uchwały Izby deputowanych za niedostateczny; brakom tym zaradził rząd później częściowo przez różne rozporządzenia, atoli z przedłożonych petycyj widać, że nie przeprowadzono wszechstronnie i zupełnie przepisów prawnych, szczególniej zaś większa część petycyj, pomimo polecenia Izby, pozostała bez skutku. Wnosi przeto: Wysoka Izba zechce uchwalić:

1) Wszystkie przedłożone petycje urzędników oddaje się rządowi z wezwaniem, aby je dokładnie i wyczerpująco zbadał i przed ostatecznem rozstrzygnieciem przedłożył Izbie deputowanych powody, na których chce takowe oprzeć.

2) Szczególniej zaś zaleca się rządowi następujące petycje do uwzględnienia: petycję urzędników podatkowych w ogóle, urzędników cłowych w Bodenbach, urzędników salinarnych w Galicji wschodniej, w Gmunden i w Ischl, urzędników tabuli krajowej we Lwowie, Pradze i Bernie, urzędników pocztowych na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu, urzędników budownictwa morskiego, urzędników katastralnych, urzędników prowadzących księgi gruntowe w Austrji Dolnej i Górnej, oficjałów pocztowych itd.

Giskra przemawiał przeciw pierwszemu wnioskowi, uważając go za naruszenie władzy wykonawczej i wnosi, aby odpowiedzi na wniesione petycje i ich uzasadnienia przekazane zostały Izbie deputowanych w myśl § 1 ustawy z 1. maja 1873 do wiadomości, czego Izba deputowanych ma prawo żądać sama przez się, co dalej jest tylko zastosowaniem § 1go ustawy i przez co daną będzie Izbie sposobność do ewentualnych uchwał nad budżetem lub do samodzielnych rezolucyj, oraz do innych na regulaminie i zwyczaju parlamentarnym opartych środków, gdyby rząd nadał ustawie znaczenie naruszające prawa urzędników. Podczas rozpraw nad tym przedmiotem, zabierali głos deputowani: Dr. Dunajewski, Kaiser, Dumba, Wolfrum i Herbst. Sprawozdawca zgodził się z poprawką dep. Giskry i oświadczył, że cofa swój punkt 2gi, gdyż w takim razie będzie już załatwiony przez punkt 1szy. Wniosek dra Giskry przyjęto następnie znaczną większością głosów.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoski, które krążyły wczoraj w Wiedniu o przydłużeniu sesji Rady państwa, a więc i o odroczeniu terminu zwołania sejmów, zdają się być zupełnie mylne, i chyba tylko na to obliczone, aby przyspieszyć wlokące się od trzech dni rozprawy nad podatkiem domowym. Sejm galicyjski ma się zebrać w terminie dawniej zapowiedzianym, tj. w pierwszej połowie kwietnia.

Obok zjednoczonego „stronnictwa liberalnego" na Węgrzech, złożonego z części Deakistów i lewego centrum ukonstytuowała się partja konserwatywna Sennyeya, złożona z 25 członków. Oprócz tego trzyma się Lonyay na uboczy z kilkunastoma, a skrajna lewica pozostaje jak dawniej.

Towarzystwo przemysłowe w Reichenbergu przesłało ministrowi Banhansowi telegram z wyrazem współczucia, i z życzeniem rychłego powrotu na stanowisko z którego popierał rzetelny rozkwit handlu i rękodzieł.

Wiedeń, d. 5. marca, 10 godz. 45 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	49·—	Akcje kolei Karola-Lud.	223·75
„ Kredytowe	217·75	„ „ Południowej	132·—
„ Anglo-Austr.-B.	130·60	Baubank	—·—
„ Unionsbanku	94·60	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 4. marca, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	49·—	Ungar. Ostbahn	54·—
„ Węg. Kred.	206·—	Galic. Indemnizacja	86·40
„ Angl. Austr. B.	132·—	1864 Losy	138 75
„ Związkowego B.	95·50	Franco-Hung.-Bank	59·50
„ Kolei Kar.-Ludw.	224·50	Verkehrsbank-Actien	96·—
„ „ Północnej	195·25	Tureckie Losy	55 90
„ „ Południow.	132·—	Baubank-Actien	11·50
„ „ Alföldskiej	127·50	Staatsbahn „	291·—
„ „ Elżbiety	180 50	Bankveins „	112·—
„ „ Lw.-Czern.	144·—	Wiener Bauverein	28 90
„ „ Węg. Półn.	115·25	Węgierskie Losy	83·—
„ Vereinsbank	24·75	Rosyjskie Banknoty	1·64
Wiener Bau-Gesellschaft	32·50		

Usposobienie: w końcu stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·45M.	Berlin, Kolej państwowa	531·—
„ Akcje kredytowe	396·—	„ Kolej rumuńsk.	35·—
„ Lombardy	236·—	„ Austr. noty bank.	182·95
„ Galicyjskie	101·25	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 65·40. Lombardy 300·—.

Lwów, 4. marca.

Jed. dług państ. w bankn.	71·65	Londyn	111·85
„ „ „ srebrne	75·95	Srebro	105·10
Losy pożyczki z r. 1860	111·75	Napoleondor	8·89
Akcje Banku wiedeńsk.	959·—	Dukat ces. men.	5·24
Akcje Banku kredytow.	218 25	100 Reichsmark	—·—

Przyjechali do Lwowa dnia 5. marca.

Hotel Langa. T. Nechnta z Wiednia.
Hotel Warszawski. S. Skolimowski z Winnik, St. Jaściński z Winnik, W. Rutkowski z Hankowiec.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 4. marca.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	226 50	224 50
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 50	143 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	238 —	236 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 20	85 70
„ „ „ 4% „	77 —	76 40
„ „ „ 5% „	86 20	85 70
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 20	89 90
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	98 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	89 75
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 —	86 25
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 —	16 —
„ „ Stanisławowa	16 25	14 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 18
20-frankówka	8 91	8 84
Pół imperiał moskiewski	9 12	9 05
Rubel moskiewski srebrny	1 70	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 3. marca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	71 80	71 70
„ „ „ „ srebr.	76 —	75 90
„ Oblig. indemn. Niż. Austrji	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 50	78 75
„ „ „ galicyjskie	86 85	86 35
„ „ „ bukowińskie	83 25	83 —
„ „ „ siedmiogr.	77 20	76 80
„ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	100 20	99 80
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 80	95 60
6% galicyjskie	— —	76 50
5% „	86 20	85 60
6% galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
5% węgierskie listy	87 —	86 75
6% Zakładu kredyt. austr.	96 60	96 35
6% Domin państw. 120 zł.	127 50	127 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	275 —	272 —
„ „ „ 1854	105 —	104 50
„ „ „ 1860	112 25	112 —
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	115 —	111 75
Losy pożyczki z roku 1864	139 25	138 75
„ prem. pożyczki węg.	82 50	82 —
„ Comorente	22 —	21 —
„ Kredytowe	169 —	168 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	95 —
„ księcia Salm	— —	33 50
„ „ Palffy	27 50	27 25
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St.-Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	28 —	27 50
„ księcia Windischgrätz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 franków	56 —	55 75
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	963 —	961 —
Zakładu kredytowego	219 —	218 75
Żeglugi parowej na Dunaju	436 —	434 —
Kolei północnej Ferdynanda	1955	1952
„ rządowej fr. a.	293 —	292 —
„ zachodniej c. Elżbiety	179 50	179 —
„ Południowej	133 50	133 —
„ Galicyjskiej	225 25	225 —
„ Czerniowieckiej	144 50	144 —
„ Albrechta	65 75	65 25
„ Węg. półn.-wschodniej	116 —	115 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	144 —	143 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	127 50	127 —
„ Koszycko-Bogumił.	127 —	127 —
„ Siedmiogrodzkiej	127 —	126 —
„ Cisańskiej	188 50	188 —
„ wschodnio-węgierskiej	54 50	54 —
„ austrack. półn.-zach.	152 25	151 75
„ Franciszka-Józefa	160 50	159 —
Banku anglo-austrjackiego	131 60	131 60
„ anglo-węgierskiego	18 50	18 —
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	207 —	206 50
Banku franko-austrjackiego	48 75	48 25
„ franco-węgierskiego	59 50	59 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	60 50	60 —
„ austrjac. związkowego	25 25	25 —
„ dla obrotu ogólnego	86 50	86 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Nadniestrzańskiej	80 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	82 50	82 —
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)		
Emisja z roku 1862	93 50	93 —
„ państwowa St. 500 fr.	91 75	92 25
Emisja z roku 1867	— —	148 —
„ południowa St. 500 fr.		139 25
Bony 1875—1876 6%	110 10	109 90
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	224 —	223 —
100 złr. w. a.	95 50	95 —
„ „ „ w srebrz. 5%	92 50	92 25
„ zachodnia czeska za 100	105 25	104 75
złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 50	92 —
„ poln. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	95 75	95 50
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	102 75
Emisja II-ga	102 25	102 —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 —	78 75
Emisja z roku 1867	85 75	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 25	77 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 —	92 50
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	77 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 89	8 86
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 25	105 15
Srebro, kupony	105 50	105 8[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

DYREKCJA
Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie

zawiadamia niniejszem, że wystawa dzieł sztuki za rok 1874/5 otwartą zostanie z końcem miesiąca kwietnia i trwać będzie dwa miesiące. Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić szan. pp. artystów do licznego udziału; oraz nadmienia, że przesyłki przyjmuje się już od 1. kwietnia i winne być takowe adresowane: **„Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie“.** Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą zwykłym pociągiem towarowym; wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną.

Kto z szan. pp. artystów miałby do przesłania pakę niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, raczy się poprzód z Dyrekcją porozumieć. Przesyłki nadesłane dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam winien opłacić.

Z Dyrekcji
2400 2—3 Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

C. k. uprz. kolej gal.  Karola-Ludwika.

KONKURS.

Z dniem 1-go kwietnia b. r. wypuszcza się w **dzierżawę restauracja** na dworcu kolejowym w **Podwołoczyskach,** przedsiębiorcy ku temu uzdolnionemu.

Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w Dyrekcji ruchu c. k. uprz. kolei galic. Karola-Ludwika w biurze oddziału technicznego.

Uprasza się szanownych konkurentów, aby swe oferty, w których mianowicie uzdolnienie do prowadzenia restauracji ma być wykazanem, najdalej do **15**-go **Marca 1875** do podpisanej Dyrekcji ruchu wnieśli. 2435 1—3

We Lwowie, d. 4. Marca 1875.

Dyrekcja ruchu.

Filia c. k. uprz. austr.
Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we LWOWIE,
wydaje 2014 3—?
5% ASYGNATY KASOWE
z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe 5½ procentowe, a względnie 6 procentowe, od 15. sierpnia r. b. zacząwszy po **5** od sta za 14-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 11. lipca 1874.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.